



niedziela, 12.07.2020

## Ostatnie dni życia ziemskiego Matki Teresy Kierocińskiej

Prezentacja: „Ostatnie słowa Matki Teresy” z okazji 74 rocznicy śmierci czcig. sł. B. m. Teresy Kierocińskiej (Sosnowiec 12 lipca 2020):

<https://view.genial.ly/5f06bf97df9d550d0912c7f5/presentation-2020-rocznica-smierci-nm-zalozycielki>

### Ze wspomnie? sióstr Karmelitanek Dzieci?tka Jezus:

„Piątego, szóstego lipca 1946 r. cierpienia Matki Teresy Kierocińskiej wzmogły się bardzo tak, że kto na nią spojrzał (choć nie okazywała, że cierpi) czuł bliską śmierć [...] w ten sam dzień 6-go wieczorem została zawieziona do szpitala przy ul. Konrada w Sosnowcu. Przed wyjazdem przyszliśmy się wszystkie pożegnać z swą najukochańszą Matką i Założycielką [...]. Nie zważając na cierpienia jakie ponosiła, usiadła chociaż nie mogła i wiele Ją to kosztowało, by po raz ostatni móc uściskiem siostrzanym objąć swe córki i dać błogosławieństwo.

Nasza Matka mówiła: „**Córki moje, dzieci moje [...] kochajcie św. Józefa, Matkę Najświętszą, św. Eliasza, św. Naszego Ojca Jana od Krzyża, św. Naszą Matkę Teresę i św. Terenię. Módlcie się za Kościoł św., Ojca św. Kapłanów, za Zakon, za Zgromadzenie nasze**”.

Po tych słowach począwszy od najstarszej aż do najmłodszej uściskała wszystkie Siostry zostawiając na czole każdej znak krzyża św. i swój słodki i miły pocałunek, który ma nam towarzyszyć przez całe życie, by ponownie otrzymać na drugim świecie gdzie się zobaczymy [...].”

We czwartek (11 lipca) powrócił dr Stoch do szpitala. Przebadał Naszą Matkę. Po chwili na uboczu powiedziała do Sióstr. „Choćbyście tysiąc lekarzy sprowadziły z Krakowa, nikt i nic nie pomoże, jedynie Bóg i wskaże palcem w górę”. Następnie dodała: „Jeżeli chcecie, by wam Matka umarła wśród Sióstr w klasztorze, to radzę wam, zabrac ją dzisiaj do domu”.

Po południu Matka Wikaria - Georgia Sroka oznajmiła, Naszej Matce, że wraca do domu. Wówczas Nasza Matka zapytała się: „Nie będzie operacji?” Matka Wikaria, wytłumaczyła, że dr Stoch obawia się zrobić operację. Nasza Matka żywo odpowiedziała: „**ja dzisiaj nie umrę, umrę w piątek, byłby czas jutro mię zabrać**”. Byliśmy zdumione słowami Naszej Matki.

Gdy przyniesiono nosze i zono na niech Naszą Matkę, już bezsilną. Powiedziała: „**To ostatnia moja droga na Kalwarię**”. Siostry pielęgniarki szpitala uległy Naszej Matce, a ona do wszystkich uśmiechała się i dziękowała za opiekę.

W tym samym czasie Siostry w klasztorze, przed tabernakulum leżały krzyżem nieustannie błagały z ufnością Boga o cud uratowania życia dla Najdroższej Naszej Matki.

O zmroku dwaj pomocnicy szpitalni na noszach przynieśli Naszą Matkę do domu. Za nimi ze sobą siostry. Na Wiejskiej gdy siostry zobaczyły Naszą Matkę, otoczyły ją kołem, chwyciły nosze i wniosły do kaplicy. Postawiły nosze na ziemi przed tabernakulum, aby po raz ostatni Nasza Matka mogła oddać cenne Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie.



Przełoniła Naszą Matkę przez okno chórowe, za którym cała gromada sióstr czekała na Naszą Matkę, wyciągnięta tymi ramionami objęła nosze i zaniosła na duży sal, gdzie Ma TERESA KIEROCIŃSKA, 41 209 505 2016 CZCIGODNA SŁUGA BOŻA

---

Nasza Matka spojrzała na wszystkie siostry i z uśmiechem powitała: „**Witam Was, moje kochane dzieci**”. Tym słowom zawtórowała przez i szloch sióstr.

Patrzyła na te wzruszające sceny między nimi, którzy przynieśli ze szpitala Matkę mówili między sobą: „Jak te siostry bardzo kochają swoją Matkę. Przeboleń?”.

Noc była bardzo męcząca, trwała agonია, Nasza Matka majaczyła. Powtarzała akty miłoci Bożej, wzywała: „**Jezu, Jezu, Matko Boska**”.

W piątek rano, ok. 5.30 Nasza Matka, przytomnie przyjęła po raz ostatni Ciało Chrystusa. Widać było, że żarliwie modliła się, była skupiona, cała oddana Bogu. Wypogodzona po całej męczącej nocy, spokojna. Była przytomna do ostatniej chwili życia.

Wczesnym rano przyjechały siostry z Czestochowy, będące na kursie katechetycznym.

O godz. 6.00 przyszedł dr Zahorski i zapytał się o stan chorej. Radził, by jej żadnych zastrzyków nie dawać na wzmocnienie serca. Mówił, by „już jej więcej nie męczą zastrzykami. Nawet swojej matce nie dawałbym więcej rodków na przedłużenie życia”. Gdy mówił: „Już koniec Jej życia” – żył zakręciły się w jego oczach. „Wspódcujcie wam siostry, że tracicie taką dobrą Matkę, zasłużoną dla naszego miasta”. Wspomniał, „że nie mógł spać w nocy bo myślał o Matce na Wiejskiej”.

Około godz. 9.00 nastąpiło konanie. Siostry ustawicznie modliły się w chórze. Ranną Mszę św. ofiarowała w intencji Naszej Matki. Na ostatniej chwili życia wszystkie Siostry zebrały się obok Konających. Tuż przy końcu była też rodzona siostra Naszej Matki pani Maria Huciowa i pani Irena Staniszevska, którą Nasza Matka wcześniej przyzywała. Gdy zobaczyła swój rodzinny siostrzacy powiedziała: „**Maniu!**” Widocznie poznała i ucieszyła się nią. Na pani Staniszevską tylko z zadowoleniem spojrzała i nic więcej nie mówiła.

Do Wikarii najbliższej klęcząc powiedziała z trudnościami lecz głośnie i wyraźnie: „**Tobie Siostrze oddaję Zgromadzenie, zaopiekuj się Siostrami**”.

Następnie się woli przy pomocy S. Izabelli, s. Michaeli i S. Georgii usiadła podtrzymywana ze wszystkich stron. Poprawiała włożony duży szkaplerz, z którego się cieszyła, że M. Michaela zarzuciła Jej na szyję. Swymi dłońmi ciskała krzyż. Podawała przed chwilą gromnicę odsunęła – następnym razem zgasiła ją – poprosiła za znakiem ręki o kropidło – umoczyła je w wodzie święconej i pokropiła wszystkie siostry. Powiedziała: „**Nie puszczajcie, ufajcie dużo, zgadzajcie się z wolą Bożą**” i pobogosławiła wszystkie siostry. Gdy była spokojniejsza, siostry kolejno zbliżyły się do niej, aby się pożegnać.

Matce Mistrzynie Bernardzie szepnęła: „**polecam ci, módl się bardzo za przeboleń naszego Zgromadzenia, aby byli dobrzy, by byli według Konstytucji i spełniali Wolę Bożą**”.

Potem w milczeniu ujęła palcami gromnicę i mocno ją trzymała. Siostry rozpoczęły modlitwy za konających. Odmawiała je ze złości w oczach. Nasza Matka szeptała słowa psalmu 51 i wezwania litanii loretańskiej oraz akty miłoci.

Matka patrzyła na nas i poruszała stygnącymi ustami powtarzając za nami słowa modlitwy. Długo przenikała nas na wskroś oczyma. Potem znowu podniosła wzrok w górę i długo wpatrywała się w jeden punkt. Wszystkie zwróciłyśmy na to uwagę. Wzrok jej rozjaśniała jakaś niezwykła jasność, twarz przedziwnie rozpromieniowała się. Gdy odmawiała razem ze Siostrami – „**Zdrowaś Maryjo...**”, cała twarz coraz więcej jaśniała, głębokój – pogoda i blask bił z jej twarzy. Na słowa: „**śmierci naszej. Amen**” skłoniła głowę i swoją duszę oddała Bogu.

Przeogromna cisza zapanowała dookoła. Nikt nie miał odwagi odezwać się. Siostry klęczały bez ruchu, adorowały rzeczywistość śmierci, której majestat rysowała się na całej postaci.

Odezwała się żałobny głos dzwonu na klasztornej wieży, oznajmiając wiernym miasta Sosnowca, że Matka Teresa Kierocińska nie żyje!